

Prawa człowieka po ukraińsku

2 września 2016

Rozmowa z działaczem społecznym Januszem Niedźwieckim, który niedawno wraz z polskimi senatorami odwiedził Odesę.

– Organizacje obrony praw człowieka alarmują, że na Ukrainie istnieją tajne więzienia, w których ludzie poddawani są torturom. Więc, dlaczego milczenie zachowują protektorzy Kijowa? I ci z Unii Europejskiej i ci za oceanem?

– Informacji na temat tajnych więzień na Ukrainie, organizowanych przez różnego rodzaju organizacje paramilitarne określane mianem batalionów ochotniczych, docierają do Polski. Wiemy o tym od dość dawna, w zasadzie od początku wydarzeń rozgrywających się na Donbasie i Ługańszczyźnie. To nie jest dla nas zaskoczeniem. Aczkolwiek opinia publiczna w krajach UE jest informowana na ten temat jednostronnie i głównie stara się mówić o naruszeniach praw człowieka po drugiej stronie frontu, czyli w tzw. Republikach Ludowych. Można się domyślać, iż jest to skrajnie instrumentalne podejście do kwestii praw człowieka. To przejaw stosowania podwójnych standardów. Polityka bezwarunkowego popierania obecnych władz w Kijowie wydaje się powoli bankrutować i możemy obserwować stopniowe odejście od takich standardów w Europie Zachodniej. W Polsce, niestety, jeszcze to nie nastąpiło. Przeciwnie, możemy obserwować wręcz zaostrenie tego kursu.

– No właśnie, politycy polscy różnych opcji w rozmowach ze swymi partnerami na ten temat też zachowują milczenie. Dlaczego?

– Nie tylko milczenie. Jakiś czas temu pani poseł Gosiewska opublikowała tzw. Raport o naruszaniu praw człowieka przez prorosyjskie ugrupowania w Donbasie. Ja miałem okazję zapoznać się z tym raportem i powiem, że jest to jakaś totalna porażka i zbiór prawd, półprawd, ćwierćprawd i kompletnych bzdur. Nie

ma żadnych konkretnych danych pozwalających zidentyfikować cokolwiek. Ten raport tylko i wyłącznie służy temu, aby wyzwać atmosferę agresji na Ukrainie. Służy budowaniu narracji, że Ukraina jest ofiarą, że prawa człowieka są naruszane przez jakiegoś agresora z zewnątrz. Przeważnie wskazuje się na Rosję nie popierając tego żadnymi faktami. To służy budowaniu antyrosyjskiej narracji w Polsce.

– Przecież bezkarni są neobanderowcy i zbóje z batalionów ochotniczych. To również sprawa tragedii odeskiej. A że Temida tam też milczy, miał Pan okazję przekonać się o tym podczas pobytu w tym mieście.

– Zgadza się. Akurat, jeśli chodzi o Odesę. Na wstępie chciałbym jednak zaznaczyć, że nie wszyscy Polacy chcą przyjmować za pewnik to, co nam oficjalnie się pokazuje. Tak nie jest. Głównie z powodu blokady informacyjnej i braku rzetelnych informacji na temat tego, co dzieje się na Ukrainie a także zmasowanej propagandy jest błędna opinia na temat sytuacji praw człowieka na Ukrainie. Problem niewątpliwie istnieje. Wizyta polskich senatorów w Odessie być może w jakiś sposób zrobi w tym wyłom, bo trzeba pamiętać, że prawa człowieka są uniwersalne i nie można ich traktować jako jeden z instrumentów walki politycznej. Jeśli będziemy do tego w ten sposób podchodzić, to bez względu na to, kto wygra dany konflikt polityczny, zwykli obywatele zawsze na tym tracą. Ja mam nadzieję, że sytuacja w Polsce w odniesieniu do tej problematyki będzie się stopniowo zmieniała. A jeśli polscy politycy się nie ogarną w tym zakresie, to być może zmiany, jakie obserwujemy w Niemczech, we Francji, gdzie te tematy łatwiej docierają do opinii publicznej, będą stopniowo przenikać też do Polski.

Z Januszem Niedźwieckim rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com